Nr. 223. **We Lwowie, Piątek dnia 27. Września 1867.** **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA **kwartalnie** 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.

kwartalnie:
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler.*

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . . . **5** „ **—** „
miesięcznie . . . . **1** „ **70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . — **35** ct.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie . . . . . . **3** złr. **75** „
miesięcznie . . . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko** od **1go** i **16**. każdego miesiąca.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“** w kwocie . . . 11 złr. — ct.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . — „ 65 „

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem: **„KRZYWDA i ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . — „ 50 „

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . 1 złr. 30 ct.

Na **Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz.** 5 „ — „

Na **zbiór poezyj p. t. „Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania“** przez J. Giedrojcia, z przesyłką pocztową . 2 „ 20 „

Na pismo zbiorowe **«Sioło»** w 4 zeszytach z przesyłką pocztową **5** złr.

Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** na rok 1868 . . . . — złr. 42 ct.

Lwów dnia 27. września.

Nie skończyło się niezwyczajne zajęcie uwagi publicznej notą okólną hr. Bismarka z d. 7. b. m., gdy już cisną się nowe wypadki, równie żywo obchodzące sytuację ogólną.

Kłopoty, wywołane zamiarami najścia posiadłości papiezkich, doszły do przesilenia. Rząd włoski okazał się wierny zobowiązaniom, zaciągniętym przez konwencję wrześniową. W chwili stanowczej, gdy jen. Garibaldi miał sam przekroczyć granicę, i połączyć się na terytorjum rzymskiem z naprzód wyprawioną częścią ochotników, został przez władze rządowe w Asinalunga aresztowany i przywieziony do twierdzy Alesandrji. Wielu ochotników, podążających ku granicom, zostali skłonieni wrócić do domów.

Włoska *Opinione* zapewnia, że jeśli jen. Garibaldi złoży deklarację, iż powróci na Kaprerę i zrzeknie się na teraz wszelkich na Rzym zamiarów, w tej chwili ze swojej niewoli uwolniony zostanie. Doniesienie to wydaje się zewszechmiar prawdopodobnem, bo rząd niema ani możności, ani chęci wytaczauia procesu jenerałowi, lub dłuższego zatrzymywania go w twierdzy, a nawet w chwili aresztowania, czyniono mu ze strony rządu propozycje swobodnego odjazdu na Kaprerę.

Wraz z rozbiciem planów napadu na posiadłości rzymskie, spadł wielki ciężar z głowy rządowi francuzkiemu. Wszystkie doniesienia z Francji świadczą, że rząd francuzki w razie koniecznym był nawet gotów do nowej interwencji. Wojska czekały w Tulonie rozkazu wsiadania na okręta, a statki wojenne francuzkie krążyły przed Civitta-Vecchia. Misja jenerała Fleury do Wiednia odnosiła się niewątpliwie do rzymskich kłopotów rządu francuzkiego. Kłopoty te się skończyły, a rząd włoski dał dowód, że idzie ręka w rękę z francuzkim. Obecnie rząd cesarski będzie musiał uspokoić opinię publiczną Francji w drugim kierunku, wyjaśnić swój stosunek do spraw niemieckich.

Nota okólna hr. Bismarka, zrobiła głębokie wrażenie na Francuzach. Za złe brano rządowi, iż wobec niej zachował się niejasno i zostawił opinię w zupełnej niepewności. Rząd się zasłaniał, że nota była komunikowana tylko czterem państwom południowych Niemiec, że rząd francuzki nie był o niej wcale uwiadomiony urzędownie — niemiał przeto przyczyny odpowiadania. Nie pomogło jednakże podobne tłumaczenie, opinia domagała się dla swojej spokojności, aby przynajmniej za pośrednictwem organów półurzędowych mogła być powiadomioną o zapatrywaniach się i zamiarach rządu. Odezwały się więc *Pays, Constitutionnel, Patrie,* lecz to bynajmniej nie zaspokoiło żądań publicznych — uwagę rządu przesilenie rzymskie pochłaniało. Dziś adres rajchstagu północnego, tak otwarcie przytakujący polityce pruskiej, mowy p. Bismarka podczas rozpraw adresowych, nacechowane jak zwykle ubóstwieniem siły i opierającej się na niej samowoli, nie dadzą Francuzom ufności w bezpieczeństwo obecnej sytuacji i skłonią rząd francuzki do bardziej stanowczego występowania. Równocześnie więc z końcem feryj dyplomatycznych, spodziewać się możemy wielkiego ożywienia na polu polityki międzynarodowej.

Wypadki wschodnie również są dalekie od wejścia w okres spokojnego rozwoju. Memorjał Fuada baszy ogłoszony w dziennikach, stanowczo zwrócił uwagę na grożące niebezpieczeństwa. Mimo zaprzeczeń petersburgskich, nikt nie powątpiewa o jego zasadniczej autentyczności, a wiara, jaką ten dokument od razu do siebie obudził, tłómaczy się najzupełniej faktem, o którym się z pewnych źródeł dowiadujemy, że uprzednio, przed wyjściem na jaw w dziennikach, memorjał ten był komunikowany w wierzytelnych kopiach gabinetowi wiedeńskiemu i tuileryjskiemu.

Wiadomości te o stosunku obecnym Moskwy do wschodnich wypadków, tem większy rodzą niepokój, że znowu wynurzają się pogłoski o ruchach w Bółgarji, a niepodlega wątpliwości, że ogniska moskiewskiego w Turcji działania są nader czynne, i że przez Bółgarję sięgają do Belgradu. Na stosunki te z Belgradem nadzwyczaj baczną zwraca uwagę rząd turecki, a władze austrjackie szczerze w tym względzie mają mu pomagać.

Przed rozpoczęciem stanowczego działania, Moskwa probuje jednak wszelkich innych sposobów ustalenia wpływów na Wschodzie. Ambasador jej, jen. Ignatiew, ma być bardzo czynny w zabiegach by dla przyjaźni moskiewskiej pozyskać księcia Mustafę Fazyla, w którego przyjeździe do Stambulu, upatruje początek ministerjalnych zawikłań w Dywanie. Przyznać trzeba, że reprezentant Młodej Turcji, nie złożyłby świadectwa dostatecznego uzdolnienia do prowadzenia Turcji po arcytrudnej drodze reform wewnętrznych, gdyby się dał uwikłać intrygom moskiewskim.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się głównie dojściem nareszcie do skutku układów z Węgrami. W dniu onegdajszym zostały podpisane ostateczne protokoły układów na wspólnem zebraniu deputacyj obu połów państwa. Poniżej podajemy treść układu. Na posiedzeniu deputacyj obecni byli ministrowie węgierscy i austrjaccy, biorący udział w układach, i baron Beust, który na tę chwilę zdążył do Wiednia.

Dziś uwaga publiczna Niemców zwraca się na ustawy zasadnicze, kwintessencję doktrynerskiego liberalizmu centralistów. Zwracaliśmy nieraz uwagę, że i dla nas również te prawa zasadnicze są ogromnego znaczenia. Mogą one być gwarancją ogólnej swobody konstytucyjnej i naszego narodowego rozwoju; lecz tak, jak dziś są pojmowane, stać się mogą stanowczą przeszkodą w przyjście do skutku porozumienia między ludami Austrji, koniecznego dla bytu monarchii, i zagrozić tym odrobinom naszej krajowej samodzielności, jakieśmy dotąd przez siłę rzeczy osiągnęli. W komitecie konstytucyjnym Izby nasz poseł Zyblikiewicz wystąpił, aby ściślej określić pompatycznie wygłoszoną zasadę równouprawnienia narodowości w monarchii, którą zaraz inne artykuły z gruntu podkopują, jak np. artykuł, że w szkołach, kosztem państwa utrzymywanych, język wykładowy ma być niemiecki. Komitet przekazał wniosek dr. Żyblikiewicza podkomitetowi swojemu, i nie wiemy co dalej z wnioskiem się stało. Wyszedłby on niezawodnie na dobre, gdyby całe postępowanie naszej delegacji było bardziej stanowcze, i odpowiednie ważności chwili i niebezpieczeństwom grożącym. Nie możemy dość silnie w obecnych okolicznościach wyrazić delegowanym naszym potrzeby bacznego i stanowczego postępowania, nie możemy dosyć wyraźnie określić oczekiwań kraju w tym względzie. Chcemy wierzyć, że wkrótce zapanuje harmonia pomiędzy temi oczekiwaniami a zachowaniem się delegacji, chociaż przyznać potrzeba, że pierwsze złamanie solidarności w głosowaniu, tej jedynej naszej siły we Wiedniu, jakie miało miejsce przy głosowaniu nad projektami karnemi na pierwszej sesji po otworzeniu Rady państwa, nie może w nas budzić otuchy co do dostatecznej spójni i zasobu sił moralnych delegacji.

Położenie delegacji polskiej w Radzie państwa.

Ugoda z Węgrami zawarta, teraz więc cała czynność wiedeńskiej Rady państwa zwróci się do uporządkowania stosunków państwowych w austrjackiej połowie państwa.

W sprawie ugody węgierskiej potrzebowało ministerstwo polskich głosów. Dwa razy w podobnych wypadkach tuż przed głosowaniem układał się pan Beust z polskimi posłami, aby uzyskać ich głosy. Czyli teraz, gdy toczyć się będzie sprawa wewnętrznej organizacji Austrji, znajdzie się ministerjum w takiej samej konieczności dalszego traktowania z polską delegacją, lub czy ministerstwo pozostawi stronnictwom samym w Izbie porozumienie się z polską delegacją, samo oświadczając gotowość zastosowania się do uchwał większości? To drugie wydaje nam się prawdopodobniejszem. Organizacja przyszła krajów koronnych w Austrji, zawisła dzisiaj głównie od uchwał większości Rady państwa. Wprawdzie ministerstwo wpływać może przeważnie na tę większość, może ją nawet chwilowo samo według woli tworzyć, ale pamiętajmy, że ministerstwo jest dzisiaj czysto niemieckie, że będzie niemieckiem również,

---

Wycieczka do Turyngii.

(Dokończenie.)

Nepek nie odpowiada. O szczęśliwa młodości! pomyślałem. Ale cóż to, że ani chrapania, ani zwykłego sapania dziarskiego towarzysza nie słyszę? Czyby się co złego przytrafiło?

Strachem zdjęty wyskakuję z łóżka. Łóżko próżne! Co u licha? czyliby mi Nepka ukradli? Waham się, i nie wiem, co począć. Biedz do sołtysa i ogłosić nagrodę dla znalazcy zguby? Wołam Lukasa, który w zabitce pod wschodami zajął legowisko; lecz i Lukas nie wie, gdzie panicz.

Muzyka i tak mi sen odganiała. Niepewność losu towarzysza spłoszyła go do reszty. Nie wahając się przeto dłużej, ubrałem się i postanowiłem wyjść na dwór. Człowiek zawsze ciekawy zobaczyć to, co mu dokuczało. Dla tego przechodząc koło sali gościnnej nie mogłem się wstrzymać, by nie wejść do niej i oglądnąć sobie muzyków, którzy mi tej nocy tyle dokuczali. Ależ o dziwy! co widzę! — mój Nepomuś wywija Polkę z czarnobrewą Ruhlanką! Byłbym się prędzej jego i mojej śmierci spodziewał, tylko nie tego, że ociężały i ospały mój towarzysz, bez wyraźnego zezwolenia mamy puścić się potrafi na takie alotrja.

Stanąłem osłupiały, nie dowierzając własnym oczom. Ale im dłużej patrzyłem, tem więcej znikała wątpliwość. Przyznać nawet muszę, że skakał nie źle i wcale mi wstydu nie robił. Musiały to samo zanważać panny ruhlańskie, bo go nawet same do tańca wyprowadzały. Dziwne koleje losu! Gdyby ktoś przed rokiem był Nepciowi wróżył, że przyszłe swe imieniny obchodzić będzie tańcami w Turyngii, w Ruhli, pod Łabędziem, byłby Nepcio pewnie nie wierzył.

Nie przeszkadzałem mu w zabawie, kazałem sobie podać kawy, i przypatrywałem się pląsom, dopóki brzask poranny nie wypłoszył potrosze jednego gościa po drugim. Wtedy i my z Nepkiem pożegnaliśmy Łabędzia. Państwo Z. z Dynią już nas oczekiwali w kurhauzie z kawą. Pani Nimfa zauważała, iż Nepomuś mizernie „wypatruje.“ Chłopak o tańcach nie wspominał.

Około godziny 6. z rana wędrowała nasza karawana przez las, ku Altenstein. Poranek znów był przedziwny. Zieloność borów bukowych i świegotanie ptaszat wabiły nas ku sobie. Panna Dynia zwłaszcza stąpała ochoczo i wyprzedzała Lukasa, jakby w przeczuciu czegoś niezwykłego. Tylko Nepek niewyspany pozostawał wciąż za nami, i odpoczywał co chwila.

Turyngia, w której Luter tyle lat życia swego przebywał, posiada jeszcze wiele po nim pamiątek. Lud pokazuje wciąż, to jakieś zabytki, to niby cuda po reformatorze. Tu nam pokazuje Lukas źródło, z którego reformator zwykł na przechadzkach pragnienie zaspakajać; tam kamień, wyżłobiony na podobę stopy ludzkiej, który tu niby zgiął się pod exmnichem-reformatorem, pozostawiając potomności ślad nogi; ówdzie jaskinię, pod którą się chronił, w czasie deszczu. Nareszcie przyprowdził nas do pomnika, gdzie d. 4. maja 1521 roku książę Fryderyk, zwany Mędrcem, kazał pochwycić Lutra i zaprowadzić na Wartburg. Słup żelazny, zakończony w cztery gotyckie daszki, nosi napisy biblijne. Na przedniej stronie umieszczony psalm 18. wiersz 3.:

Panie, twierdzo moja,
Ucieczko moja,
Wybawicielu mój,
Boże mój,
Wspomożycielu mój,
W tobie nadzieja moja!

Las górzysty poczynał przybierać postać cywilizowańszą.

Lukas nam oświadczył, żeśmy w parku księcia Sasko-Meiningen.

Było to już trzecie państwo, przez któreśmy wędrowali. Zmianę państewek poznać jedynie po zdawkowej monecie. Wszędzie się odbiera jakieś inne pieniążki, a nie przyjmują drobnej monety sąsiedniego kraju. Co z tym drobiazgiem począć? Nazbierało go nam się pełne kieszenie. Na dobitek trudno się zmiarkować na rachubie ludzi. Gdy mi przyszło kupować owoce, zwykłem przekupce nadstawiać garść pieniędzy, z których sobie wybierała, co się jej podobało.

Park Altensteinski jest wielki i piękny. W górzystych, skalistych okolicach nie potrzeba wiele dodatków, aby coś przedziwnie pięknego utworzyć. Zamek, rezydencja letnia księcia, jest to wielki drewniany dworzec bez wszelkiej struktury. Porosły od dołu aż do szczytu dzikiem winem i postawiony w pięknej okolicy, z widokiem na głęboką dolinę, może być nieocenionem miejscem na letnie mieszkanie. W pobliżu jego pokazują kilka osobliwości: dwa kioski na stromych skałach; mosty łańcuchowe, łącząco wierzchołki skał nad kilkaset-sążniową przepaścią; groty, i tp.

Jedna grota zalana jest wodą. Wjeżdża się doń gondolą. Ciemność zupełna, łamana światłem jedynej pochodni, którą przewodnik zapala, robi silne wrażenie.

W końcu przyprowadzono nas do groty innej, w której umieszczona olbrzymia arfa eolska. Zastaliśmy tu jakiegoś rannego oficera, z palatynatu Heskiego. Przybył tu na czas kuracji i doszedł był spacerem do rzeczonej groty. Był to młodzieniec przystojny, nosił rękę na temblaku, czoło miał owinięte przepaską. Bladość twarzy i rany, za ojczyznę poniesione, robiły go tem więcej zajmującym i opromieniały piękne rysy twarzy.

Państwo Z. z początku mało na porucznika zważali. Ja tylko sam zamieniłem z nieznajomym kilka konwencjonalnych frazesów, i dowiedziałem się kogo mam przed sobą.

Siedliśmy znużeni na ławach, pod ścianami jaskini poustawianych. Głos, szmer, czy muzyka arfy eolskiej — nic wiem, jak te melodje nazwać — szczególny wpływ wywiera na słuchaczu. Wygodny pan Z., indyferentna pani Nimfa, wesoła Dyoniza, flegmatyczny Nepek — wszyscyśmy ulegli wpływowi tej harmonii, wszystkich to samo bodaj co mnie ogarnęło uczucie — jakaś rzewna tęskność, nieznana melancholia, rozpaczliwa, w niemoc wtrącająca. Siedzieliśmy cicho. Tony przechodziły z akordu w akord, to cichły, to się stopniowały aż do burzliwości, i przechodziły znów w coraz to nowych splotach aż w słabe powiewy. Milczeliśmy wszyscy, by nie stracić ani jednego tonu tej dziwnej muzyki, lubośmy czuli, że lepiejby było, nic z tych dręczących melodyj nie słyszeć. Głębokie westchnienia wychodziły kolejno z naszych piersi. Panna Dynia i nasz bohater heski spojrzeli wśród tej ciszy na siebie. Pierwszy raz urywkowo, drugi raz jakoś przeciągle. Uważałem, że Dynia nagle oczy spuściła i pobladła, podczas gdy na licach bladego porucznika nieco rumieniec wystąpił. Za chwilę jeszcze jedno spojrzenie, poczem dziewczyna do matki cicho się odezwała: „Mamo, chodźmy!“

Towarzystwo powstało. Porucznik przystąpił do mnie, i pytał dokąd zdążamy. Odpowiedziałem, że ku Liebensteinowi. Poprosił o pozwolenie towarzyszenia nam, a zarazem o przedstawienie państwu Z. Domyślałem się, że jasnowłosemu Hesowi wpadła w oko czarnobrewa Kaliszanka, i nie omyliłem się, gdyż po drodze tych dwoje ludzi wyłącznie sobą byli zajęci. Panna Dyoniza mówiła gładko po francuzku, i porucznik nie źle. Konwersacja między niemi dotyczyła tylko ogólnych rzeczy, zdawała się jednak dla obu stron zajmującą. W Liebenstein zjedliśmy obiad na werandzie przed hotelem Schmidta. Po obiedzie nasz bohater pożegnał się z nami, by powrócić do Altenstein, gdzie go chirurg oczekiwał. Rozstanie było mu widocznie ciężkie. Zamienialiśmy karty wizytowe, a panna Dynia zupełnie posmutniała.

Liebenstein ma źródła stalowe, i bywa innemi laty ze wszystkich wód turyngskich najwięcej odwidzany. Tego lata zebrała się tylko maleńka garstka. Proponowałem pójść przed kurhauz, by posłuchać orkiestry. Panna Dyoniza protestowała. Zaproponowałem zwidzić pałacyk książęcy, naprzeciw kurhauzu położony, ale i na to nie przystała. Zapytałem, czyby nie zwidzić ruin starego zamku, które się do nas przy zachodzącem słońcu tak mile uśmiechały; ale i to się nie podobało. Mama bo na serjo znużona była długą podróżą. Przystałem więc i ja na odpoczynek i pozostanie w hotelu.

Przy herbacie każdy swemi myślami się bawił. Ja przeglądałem czasopisma, rozłożone na stole, a pomiędzy niemi kalendarzyk sasko-majningski na r. 1866. Tu w odcinku znalazłem wierszyk Fryderyka Rückerta, wyjątek z „Mądrości Braminów“:

Nie złorzecz losowi swemu,
Gdy ci się w życiu nie wiedzie —
Bo stokroć jest gorzej temu,
Kto niecierpliwy jest w biedzie.

A gdy cię przyjaciel męczy,
Wybacz mu już z tej przyczyny,
Że także jego coś dręczy,
Gdyżby ci nie dawał winy.

A gdy się wreszcie rozsrożą
Miłości nieszczęsne burze,
Niech cię i one nie trwożą —
Po kolcach poznajesz róże.

Ostatni wierszyk skreśliłem ołówkiem w pobieżnem polskiem tłumaczeniu, i podałem pannie Dyonizie na pamiątkę Liebensteinu. Zrozumiała mnie, bo raczek wystąpił na lica.

— Ja się dotąd nigdy nie kochałam — rzekła, skręciła papier i odrzuciła.

— Dotąd? szepnąłem — aż do 20. maja?

— Pan jesteś dziś pierwszy raz niegrzeczny

gdy po przeprowadzeniu ugody z Węgrami utworzy się całkiem osobne przedlitawskie, czyli właściwym językiem mówiąc, austrjackie ministerstwo. Przy tych stosunkach więc niemieckie ministerstwo od niemieckiej większości Rady p: ństwa nigdy daleko nie odskoczy.

O ile wnosić można z rozmaitych pojawów, to w Radzie państwa, to w ministerstwie, to w dziennikarstwie, rząd i stronnictwa niemieckie w Izbie są tego przekonania, że częściowemi kompromisami z polską delegacją w sprawie autonomii krajów koronnych, da się jakoś przeprowadzić nowa organizacja, przy pozostawieniu mniej więcej dawnych stosunków.

W ustawie lutowej chcą zmienić głównie tylko to, co w skutek ugody węgierskiej nieodzownie zmienić potrzeba — co do reszty jak najmniej robić ustępstw. Organ ministerjalny stara *Presse*, już nawet z góry przestrzega Polaków, aby nie żądali żadnych dalszych autonomicznych ustępstw dla Galicji, bo już, prócz nadanych, więcej nie otrzymają. Komisje Rady państwa jeszcze dalej idą, a jedna z nich projektując nową organizację szkół średnich i ludowych, zagarnia i galicyjskie pod centralny zarząd wiedeński. Wprowadza wprawdzie rady szkolne dla krajów koronnych, nawet dla tak małych jak Szlązk, Salzburg lub Vorarlberg, ale zakres tych Rad szkolnych ma być tylko taki, jaki był dotąd w sprawach szkolnych zakres namiestnictw lub rządów krajowych; gdyby więc ten projekt do ustawy uchwalono w Radzie państwa, to i z tej autonomii, jaką nadano nam galicyjską Radą szkolną, prawie nicby nie pozostało.

W bardzo trudnem więc położeniu znajduje się delegacja polska w Wiedniu, i potrzeba bardzo silnej woli z jej strony, bardzo energicznego wystąpienia, aby i rząd i stronnictwa niemieckie przyjść musiały do przekonania, że jej, że kraju naszego małemi ustępstwami nie zaspokoi.

Trzeba się raz zdecydować do wystąpienia stanowczego z programem autonomicznych żądań naszych i trzeba raz stanowczo wypowiedzieć, że delegacja polska w razie nieuwzględnienia tego programu, usunie się z Rady państwa.

I tylko to jedno opamiętać może niemieckie stronnictwa, a jeśliby i to nie upamiętało, to delegacji nic innego nie pozostaje jak tylko istotnie się usunąć. Po usunięciu się Polaków z Rady państwa jest, dalsze istnienie dzisiejszej Rady państwa niemożliwe. Za Polakami pójdą niezawodnie Słowieńcy, a kto wie czy i nie Tyrolczycy. Pozostaliby więc sami tylko Niemcy, i powstałaby ta anomalia, iż większość ludów, składających Przedlitawię, nie byłaby zupełnie reprezentowaną w Radzie państwa. I na coby się rządowi zdała taka Rada państwa? Prowadziłaby ona nie do organizacji, lecz do dezorganizacji, odsłoniłaby najsłabsze strony Austrji. Rozwiązanie jej stałoby się koniecznością. Uporządkowanie stosunków wewnętrznych Austrji odwlekłoby się znowu na czas niepewny. Czy rząd, czy stronnictwa niemieckie odważą się dopuszczenia tej ewentualności?...

Przegląd polityczny.

Finansowa ugoda austrjacko-węgierska, dnia 25. b. m. przez obie deputacje ugodne podpisana, rozpada się na trzy części: I. stypulacje o dodatkach na sprawy wspólne; II. ustanowienia co do ogólnego długu państwowego, i III. uregulowanie zobowiązań skarbu państwa wobec subwencjonowanych Towarzystw komunikacyjnych.

Co do I. części, pozostała ona tak jak już podaliśmy, bez żadnej zmiany. Węgry dają na wspólne wydatki 30, a reszta krajów 70 procentu, i proporcja ta zachowana być ma przez lat 10, t. j. od d. 1. stycznia 1868 do d. 31. grudnia 1877.

Część II. opiewa:

§. 1. Na rok 1868 ustanawia się, z zastrzeżeniem jakowej pomyłki w obliczeniu, że z potrzeb długu państwa, które po odtrąceniu podatku dochodowego od procentów długów państwa (podatku kuponowego) i podatku od wygranych z pożyczek loteryjnych, na 145,339.017 złr. preliminowano, przyjmują reprezentowane w Radzie państwa królestwa i kraje na siebie 109,237.312 złr., kraje zaś korony węgierskiej 36,101.705 złr. Z objętych temi ogólnemi potrzebami spłat w srebrze w sumie 62,370.387 złr., opędzą reprezentowane w Radzie państwa królestwa i kraje 46,877.801 złr., a kraje korony węgierskiej 15 milionów 492.586 złr.

§. 2. Dla stanowczego oznaczenia powyższych kwot wysadza się komisja mieszana, która na podstawie wskazówek dotychczasowej komisji kontroli długu państwa, stan długu państwa z ostatnim grudnia 1867 wykaże i wszystkie księgi kredytowe zamknie. W razie gdyby się przytem co do wysokości wciągniętego w preliminarz państwowy na r. 1868 długu państwa okazała jaka zmiana, będą także i obopólne kwoty w ten sam sposób i w tej samej proporcji, jak je eruowano, zmienione.

§. 3. Od r. 1869 począwszy dają kraje korony węgierskiej na pokrycie pozostałego z końcem grudnia 1867 i w preliminarz na r. 1868 wciągniętego długu państwa roczny datek stały, żadnej dalszej nie podlegający zmianie, w sumie 29,100.000 złr., między temi 12 milionów w monecie brzęczącej. Gdyby jednak przy zastrzeżonej w poprzednim paragrafie komisyjnej rewizji jakową zmianę w stanie długu państwa z końcem r. 1867 skonstatowano, ma być i oznaczony tutaj stały datek stosownie do tej różnicy sprostowany, a za miarę ma być wziętą proporcja podziałowa, która za podstawę przy eruowaniu tego datku służyła.

§. 4. Zarazem umawia się, że do dnia 1. maja 1868 wniesiony będzie do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy, za którejby pomocą istniejące obecnie różnorakie tytuły długowe w sposób jak najobszerniejszy na jednotliwy dług rentowy zamieniono, a obciążenie finansów spłatami kapitałów, ile możności umniejszono. Co się tyczy spłaty kapitałów tych tutułów długowych, które z natury swojej w ten jednotliwy dług rentowy zamienić się nie dają, ma się oznaczyć w drodze prawnej, że potrzebne na te spłaty środki pieniężne mają co roku być nabywane przez wydawanie obligacyj przyszłego jednotliwego długu rentowego, i że wynikające z tego nabywania pieniędzy większe obciążenie przyjmują na siebie królestwa i kraje, w Radzie państwa reprezentowane, a kraje korony węgierskiej dostarczać będą na to tylko stały roczny datek w sumie 1 miliona; natomiast jednak wszystkie odpadające przez to umorzenie procenta, jako też podatki, należące się od kuponów i wygranych loteryjnych długu państwa, mają przypadać na rzecz krajów, w Radzie państwa reprezentowanych.

§. 5. O ileby się w budżecie obu polów państwa na rok 1868, przy wzięciu powyższych postanowień za podstawę, niedobór okazał, takowy będzie na ten rok przechodni pokrytym wspólną operacją kredytową przez pomnożenie długu bieżącego. Ciężary tego pomnożenia długu będą obie strony ponosiły w proporcji, w jakiej każda z nich z swoją kwotą datkową w tyle pozostała.

§. 6. Ustanawia się jednak wyraźnie, że począwszy od d. 1. stycznia 1869 r. ma przywrócenie równowagi między przychodami a potrzebami służyć za kierującą zasadę obu administracyj finansowych. Gdyby wszakże mimo to administracja finansowa jednej z obu polów państwa nie była w stanie, swoje potrzeby albo zobowiązania datkowe pokryć z zwyczajnych źródeł dochodowych, w takim razie ma się na własny koszt postarać o uzyskanie potrzebnych w tym względzie przypływów nadzwyczajnych.

§. 7. W razach, gdyby w interesie ogółu monarchii przypadło opędzać wydatki nadzwyczajne, mianowicie na pokrycie takich potrzeb, które w myśl sankcji pragmatycznej do spraw wspólnych należą, i zatem okazałoby się odpowiedniem zaciągnięcie nowej pożyczki na wspólny rachunek w myśl §§. 56 i 57 artykułu 12. ustaw węgierskich z r. 1867, za przyzwoleniem obojga prawodawstw, Rady państwa i sejmu węgierskiego — mają procenta, a gdyby umowa tyczyła się spłaty kapitałów, to i ta spłata, podzielone być między reprezentowane w Radzie państwa królestwa i kraje a kraje korony węgierskiej w proporcji datków na sprawy wspólne, w czasie zaciągnięcia pożyczki istniejącej.

§. 8. Istniejący w notach państwowych dług bieżący stawia się pod wspólną gwarancję obu polów państwa. Pomnożenie takowych, jakoteż środki ku przyszłemu ich ufundowaniu, mogą być przedsiębrane tylko za obopólnem porozumieniem obudwóch ministerjów i za przyzwoleniem obojga prawodawstw, Rady państwa i sejmu węgierskiego.

§. 9. Obu połowom państwa pozostawiono do woli, dodatek na procenta długu państwowego umniejszać umorzeniem zapisów długowych. Odpowiadająca używaniu procentów umorzonych zapisów długowych kwota odpisuje się w tym wypadku od zobowiązań umarzającej administracji finansowej.

W części III. postanowiono, że zobowiązania skarbu państwowego wobec komunikacyj subwencjonowanych, ponosi ta połowa państwa, w której obszarze leżą. Wyjątek stanowią: kolej południowa, kolej państwowa, kolej koszycko-bogumińska i Towarzystwo parowców na Dunaju, względem których w drodze prawodawczej osobne nastąpią ugody.

P. Hye, minister sprawiedliwości, znaczy swoje urzędowanie rozporządzeniami, przypominającemi niejako czasy, kiedy Austrję nazywano państwem policyjnem. W chwili, kiedy ma być zaprowadzoną swoboda adwokatury, i już rzeczywiście w Siedmiogrodzie została zaprowadzoną, — kiedy młoda instytucja notarjatu rozwija się bardzo pomyślnie, wydał on pod dniem 9. bm. do wszystkich sądów apelacyjnych rozporządzenie, wyłuszczające „jego“ zasady przy obsadzaniu miejsc adwokackich i notarjalnych; w treści jest ono następujące:

„Po poprzedniem ocenieniu propozycyj, poczynionych ze strony do tego uprawnionej, tudzież allegatów, przedłożonych przez kompetentów, i po poprzedniem wyłączeniu tych kandydatów, których honorowość lub inne zresztą zachowanie się (*sonstiges Verhalten*) podług faktycznie skonstatowanych wywiadów niecałkiem okazuje się być bez plamy, minister sprawiedliwości uważa za konieczne, jako główną rzecz przy obsadzeniach uwzględniać przedewszystkiem w pierwszej linii dłuższe trwanie praktyki adwokackiej lub notarjalnej kandydatów. Przytem liczy się tu tylko praktyka, którą można udowodnić dopiero po ukończeniu czteroletnich studjów prawniczych i zdania obok egzaminu judycjalnego, przynajmniej jeszcze drugiego egzaminu teoretycznego, lub doktoratu z praw. Czas tedy, który kandydat przebył na praktyce adwokackiej lub notarjalnej wśród studjów aż do drugiego egzaminu teoretycznego lub doktoratu, nie liczy się. Postanowienie to nie narusza wcale rozporządzeń z d. 7. sierpnia 1850 i 11. października 1854 względem terminu praktyki, potrzebnego, aby można być przypuszczonym do egzaminu adwokackiego i notarjalnego.“

Florencja d. 24. września. Wyprawa na Rzym zajęła wszystkie umysły i odwróciła uwagę od wszystkich innych spraw. Jeszcze przed d. 20. bm., zaraz po powrocie Garibaldego z Genewy, wielu oficerów jego miało narady wojenne pod prezydencją Menottego w pewnej willi pod Florencją. Rozważano tam wszystkie trudności, i chciano zwlekać, gdy wtem przybył posłaniec od Garibaldego z wiadomością, iż od komitetu powstańczego w Rzymskiem otrzymał dostateczne gwarancje prowadzenia wyprawy, dostateczną ilość broni przewieziono przez granicę, i powstanie wybuchnie z pewnością, skoro tylko Garibaldczycy pojawią się na granicy. Na wiadomość tę postanowiono, aby w jak najkrótszym czasie i bądźcobądź zorganizować wyprawę. Ratazzi osobiście miał odradzać jej Garibaldemu jak najmocniej; również przyjaciele jego Crispi i Zanetti; ale wszystko nadaremnie. Skoro Garibaldi opuścił Florencję, wysłano zaraz wojska dla wzmocnienia tych oddziałów, które już pilnowały przystępów na terytorjum rzymskie, mianowicie główna komunikacja przez Umbrję była mocno obsadzoną.

Garibaldi przybywszy do Arezzo, miał tam mowę przeciwko papieztwu. Dnia 24. bm. pisze *Gazz. uficiale*: „Agitacja, którą chciano przymusić kraj do naruszenia traktatów miedzynarodowych, daleka od tego, aby się uspokoić, stała się jeszcze żywszą i śmielszą po oświadczeniu ministerstwa, iż postanowiło spełnić swój obowiązek i dotrzymać słowa danego. Ministerstwo musiało się przekonać, iż w ostatnich dniach wielu ochotników udało się na granicę rzymską i że urządzono składy broni. Jenerał Garibaldi opuścił Florencję i Arezzo i zwrócił się ku granicy w kierunku ku Asinalunga. Zamiar tego ruchu był tedy jawnym. Akcja rzeczywiście się rozpoczęła. Dla rządu okazała się potrzeba nieochybna, albo dozwolić aby traktaty były złamane, albo za każdą cenę utrzymać powagę praw. Ministerstwo uczyniło swój obowiązek; ochotnicy, którzy szli ku granicy lub już tam przybyli, otrzymali rozkaz, wrócić do domu. Sprzeciwiających się odprowadzono do domu. Jenerał Garibaldi został w Asinalunga wezwany imieniem prawa do cofnięcia się, a ponieważ odmówił, przeto odprowadzono go do Alesandrji. Składy broni skonfiskowano.“

Jednocześnie rząd rzymski poaresztował kilkaset ochotników, którzy już znajdowali się rozmieszczeni na terytorjum jego. Ze wszystkich ochotników chciał utworzyć Garibaldi 4 legiony i podstąpić z niemi pod Rzym.

Opinione sądzi, iż gdyby Garibaldi wyraził życzenie wrócić na Kaprerę i porzucić wszystkie zamiary ekspedycyjne, ministerstwo nie miałoby nic przeciwko temu. Przeciwnie pozbyłoby się kłopotu, bo uwięziwszy go, nie wie, co z nim robić.

Depesza z Rzymu zaprzecza wiadomości, jakoby oficerowie legionu antybeńskiego podali się do dymisji.

Anglia. O zajściach w Manchester donoszą: Podczas ostatniego ruchu fenistów, jeden z nich, którego policja pilnie śledziła, pułkownik Kelly, niegdyś w wojsku amerykańskiem służący Irlandczyk, znikł bez wieści. Z początku był on przeciwny powstaniu, nie wróżąc mu żadnej nadziei, i z tego powodu ściągnął na siebie nienawiść swoich rodaków w Ameryce. Kiedy jednak przyszło do wybuchu, Kelly poszedł za ogólnym prądem i przypłynął do Irlandji. Po rozpędzeniu pierwszego chybionego wybuchu, Kelly uszedł do Francji, a ztamtąd wrócił do Ameryki. Policja atoli dostrzegła temi dniami nad ranem w Manchester dwóch ludzi, którzy się jej wydawali być podejrzanymi, albowiem o tej niezwykłej godzinie uwijali się po ulicach. Przytrzymano ich i znaleziono przy nich rewolwery. Obaj opierali się na swoim charakterze obywateli amerykańskich. To dało powód, że policja w Manchester zawezwała ajentów z Liverpolu, którzy dłuższy czas bawili w Ameryce w tym jedynie celu, aby tropić fenistów i osobiście módz im się przypatrzeć. Ajenci ci przybywszy, poznali w jednym z tych Amerykanów pułkownika Kelly, a w drugim kapitana Deasey. Dnia 17. września przesłuchano ponownie więźniów. Gdy nazajutrz d. 18. znów obaj więźniowie odbyli przesłuchanie, a potem wsadzono ich do omnibusa więziennego wraz z więźniami innej kategorji, dla odstawienia ich do więzienia miejskiego w Bullevue, i omnibusowi temu towarzyszyło siedmiu policjantów, jeden z tych ostatnich dostrzegł dwóch ludzi czatujących na odjazd omnibusa; poczytał ich przeto za fenistów. Rzucił się na jednego z nich, chcąc go schwytać, lecz ugodzony został sztyletem, a domniemany fenista uszedł. Skoro omnibus wyjechał za miasto i miał przechodzić przez wiadukt kolei żelaznej, dano kilka strzałów do policjantów towarzyszących omnibusowi. Ci puścili się w pogoń w kierunku zkąd wystrzały padły, a tymczasem 30 do 40 Irlandczyków ukazało się z przeciwnej strony z siekierami i zaczęli wyłupywać drzwi omnibusa. Nie było to łatwo, gdyż omnibus był żelazny, a okna jego opatrzone kratą; wszelako wyrąbali w powale powozu taki otwór, iż przezeń mogli wyciągać więźniów jednego po drugim. Policjanci lubo na czas wrócili, nie mogli jednak stawić oporu przeważającej sile, zwłaszcza gdy z nich kilku zraniono, jednego z przypadkowych widzów zabito wystrzałem, jak również zastrzelono konie, aby omnibus nie mógł z miejsca ruszyć. Nadciągnęły posiłki policyjne, oraz jazda, i schwytano w ciągu nocy 20 domniemanych sprawców zamachu, lecz więźniowie, o których tu chodziło, zniknęli. Policja naznaczyła 300 fnt. sterlingów nagrody za schwytanie Kellego, a 200 funtów sterlingów za jego towarzysza, kapitana Deasey.

Meksyk. Wspominaliśmy wczoraj o dokumentach, ogłoszonych przez rząd amerykański w sprawie ratowania Maksymiliana od śmierci. W pierwszym z tych dokumentów z d. 6. kwietnia 1867 pisze br. Wydenbrugk, poseł austrjacki w Washingtonie, do p. Sewarda, że los więźniów z Zacatecas wznieca w cesarzu Franciszku Józefie obawę o życie brata, i że uprasza o przyjacielską interwencję Stanów Zjednoczonych na rzecz więźniów, którzyby w przyszłości dostali się do niewoli meksykańskiej. P. Seward odpowiada przychylnie na to przedstawienie posła austrjackiego i wydaje stosowną instrukcję panu Campbell; wiadomo już z jakim skutkiem. Dnia 23. zapytuje Wydenbrugk p. Sewarda, czy prawda, że cesarz Maksymilian został pojmany. Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, donosi o tem telegrafem do Wiednia, i tegoż dnia otrzymuje w odpowiedzi od ministra Beusta rozkaz, ażeby powtórzył u rządu Stanów swoje prośby o wstawienie się za uwolnieniem Maksymiliana. Pod d. 20. czerwca otrzymuje rząd Stanów nową usilną prośbę br. Beusta. Seward odpowiedział w kilku słowach, że przychylność Stanów Zjednoczonych dla tej sprawy jest pozyskana. Dnia 21. czerwca prosi br. Beust Sewarda, żeby zawia-

---

— Dla czego? spytałem.

— „Leży Wanda w naszej ziemi“ — zanuciła figlarnie dziewczyna w miejsce odpowiedzi.

— Brawo! zawołałem; taką mi się pani podobasz.

Udaliśmy się na spoczynek. Nepek, ja i państwo Z. spaliśmy wybornie. Czy i panna Dyoniza, tego nie wiem. Tyle pewna, że jak Nepek wczoraj, tak ona dzisiaj przy kawie wyglądała bardzo znużoną.

Po śniadaniu siedliśmy na osiełki i pojechali do ruin. Towarzystwo było milczące. Tylko pani Nimfa raz po raz krzyknęła przenikliwie, gdy jej osiełek zanadto do przepaści się zbliżył i odsłonił widok w głęboką dolinę. Z ruin panna Dyoniza wciąż patrzała w stronę Altenstein, poczem jeszcze więcej posmutniała.

Gdyśmy wracali do hotelu, powitał nas już w sieni garson wiadomościami telegraficznemi z pola bitwy. Sytuacja ogólna stawała się coraz groźniejszą. Zamyśliliśmy byli jechać do Koburga. Niepewność jednak, jakie będzie jutro, oraz kiedy się dostaniemy do domów, zaczęła i mnie teraz niepokoić. Gdy nam przetną i komunikację z Berlinem, wtedy pielgrzymkę *in infinitum* trzeba będzie przedłużyć. Pan Z. proponował korzystać z chwili, i wracać coprędzej przez Berlin do domu. Panna Dyoniza, która dotąd nie chciała słuchać o powrocie, dopóki całego Lasu Turyngskiego nie zwidzi, poznała snać niebezpieczeństwo spotkania się z — wojskiem, i przywtórzyła tą razą najzupełniej papie. Pani Nimfa podróżowała dotąd właściwie przeciw życzeniu i przekonaniu swemu. I ona więc silnie poparła męża. Spojrzało towarzystwo na mnie.

— Czy ja znów mam decydować? zapytałem. Tą razą, rzekłem żartem, niechaj Nepek decyduje!

— Jabym, odparł Nepcio, wrócił do Ruhli!

— Gdyby tam jeszcze był kiermasz! dodałem; że go zaś nie ma, przeto i tamby się panu Nepomucenowi już nie podobało!

Zgodziliśmy się tedy wszyscy na powrót, i to jak najśpieszniejszy.

W Gocie musieliśmy się mimowolnie zatrzymać na dworcu przez kilka godzin. Z powodu przeprawy wojsk w Hanowerskie, pociągi zwyczajne odchodziły najnieregularniej. Natomiast jeden pociąg wojskowy gonił za drugim, bez zatrzymania się na dworcu. Wszędzie błyszczące się hełmy Prusaków. Zdawało nam się, że cały świat w hełmy się przystroił.

Noc była przedziwna. Księżyc oświecał wieże zamkowe i kościelne. Wyszliśmy na peron i przypatrywali się pięknej nocy. Ciemne pasmo Turyngskich gór rozkładało się zadumane na zachodnim widnokręgu. Z pobliżkiego ogródka, jakie otaczają śliczne domki gotajskie, posłyszeliśmy dźwięki cytry, która tu ma, że tak powiem, swą ojczyznę. Ozwał się wnet niezły tenor i zanucił znaną pieśń: *In einem tiefen Grunde — Da geht ein Mühlenrad:*

Na dnie głębokiej doliny
Hurkocze kołem młyn,
Już nie masz tam mej dziewczyny,
Spłoszył ją niecny czyn (*bis*).

Dozgonną wiarę przyrzekła,
Pierścionek dźwięcznie brzękł,
Lecz wiara w lasy uciekła,
Pierścionek skruszał i pękł (*bis*).

W domu wytrzymać nie mogę,
Bo życia uwiądł kwiat,
Pobiegnę w daleką drogę,
W obcy szeroki świat (*bis*).

Nie prędzej siebie zagłuszę,
Przeszedłszy tyle prób,
Aż złożę me katusze
W cichy chłodny grób (*bis*).

Za chwilę pędziliśmy po szynach ku Berlinowi.

We Frankfurcie pożegnałem państwo Z., których kilkunastodniowe towarzystwo pozostanie mi zawsze miłem wspomnieniem.

Jeżeli pan Z. abonnje *Gazetę Narodową*, a panna Dyoniza przeczyta mój artykulik, wtedy niechaj przyjmie odemnie dla mamy dobrodziejki i dla siebie pocałunki rączek, a dla papy i Nepka serdeczne pozdrowienie. Mogę jej jeszcze dołączyć może nie całkiem obojętną wiadomość, której się doczytałem w berlińskim *Tygodniku wojskowym*, — że nasz bohater heski z Altensteinu wstąpił w służbę królewsko-saską, z czego się domyślać należy, iż wyleczony ze swych ran, zdrów jest i czerstwy i pewno sobie też jeszcze niekiedy z przyjemnością marzy o czarnookiej Polce.

Landeck d. 29. sierpnia 1867.

W. T.

domiono cesarza Maksymiliana, iż cesarz Franciszek Józef zezwala na powrócenie mu jego dawniejszych praw dziedzicznych. Seward odpowiada dnia 10. lipca, że wszystko uskutecznił podług życzenia Jego ces. Mości. Następnego dnia zapytuje Wydenbrugk, czy prawda, że Maksymilian został rozstrzelany; otrzymuje potwierdzającą odpowiedź. Dalsza korespondencja odnosi się do pogrzebu i do zwrócenia zwłok zabitego cesarza. Usiłowania ze strony francuzkiej w celu ratowania życia Maksymiliana, ograniczają się na jedną krótką depeszę.

Nowy Jork. W Jackson (w Tennessee) wybuchł rokosz; wysłano tam wojska. — Upewniają, że słoty zniweczyły trzecią część zbioru bawełny w Georgii i w Karolinie południowej.

Petersburg 19. września. Z liczby wojsk, które na początku bm. opuściły obóz krasnosielski, 4 kompanie z 4ma działami odjechały koleją warszawską czy na Litwę, czy do Kongresówki, o tem nie wiadomo; prawdopodobnie jednak do Kongresówki, gdyż gwardje, które miały ztamtąd nadejść, już nie przyjdą, ale owszem rząd myśli o wzmocnieniu załogi w krajach polskich. Deputacja takzwana bółgarska, o której przybyciu do Petersburga donosiliśmy, odjechała wczoraj — z niczem. Odmówiono jej audjencji u cara, więc nie miała czego czekać na jego powrót. Ministrowie również nie przyjmowali jej oficjalnie. — Z karabinami odtylcowemi nie mogą przyjść do końca. Odbywają się ciągle jeszcze próby z przedłożonemi egzemplarzami, i dotąd komisje nie zgodziły się, który system jest właściwie najlepszy, i który ma być zaprowadzony. Przy marynarce reforma uzbrojenia odbyła się szybko. Wszystkie parowce, włącznie z trzema całkiem nowemi, są na sposób nowszy uzbrojone i urządzone. Działa, które otrzymały, pochodzą ze słynnej fabryki pruskiej Kruppa w Essen. — Jeden z najnowszych ukazów poleca, aby każdy cudzoziemiec, chcący przy zakładach naukowych w carstwie otrzymać posadę z prawem pensji, zobowiązał się, nabyć w przeciągu najdalej dwóch lat takiej biegłości w języku moskiewskim, iżby mógł się rozmówić ze swoimi uczniami. Od postanowienia tego wyjęty jest tylko uniwersytet w Dorpacie.

Kronika.

Na powodzią dotkniętych mieszkańców Galicji złożono w Magistracie tutejszym dary następujące: od stowarzyszenia księgarzy i drukarzy 5 złr. 15 ct. a od stowarzyszenia szewców 14 „

Na dotkniętych powodzią nadesłali do Administracji *Gazety Narodowej*: pp. Ks. Wojakiewicz, kapelan wojskowy 5 złr., ks. J. Kołbay prob. ob. łac. w Monasterzyskach ze składki podczas nabożeństwa kościelnego 21 złr. [illegible] ct., Łysakowski 5 złr., ks. L. Orzechowicz proboszcz i dziekan w Łopatynie ze składki podczas nabożeństwa kościelnego 18 złr. 70 ct., członkowie stowarzyszenia sztuki drukarskiej we Lwowie 29 złr. 75 ct., Alfred Cielecki z Porchacza 25 złr. Razem 104 złr. 56 ct., a z dawniej wykazanemi 2.783 złr. 56 ct.

Na wsparcie uczniów polskich w Zurychu nadesłali do Administracji *Gazety Narodowej*: pp. Alojzy Bocheński 50 złr., X. ze składki dobrowolnej 153 złr. Razem 203 w. a.

Nowa operetka Dunieckie**go.** Pisma wiedeńskie donoszą, że w teatrze na Wiedeniu wkrótce będzie przedstawioną operetka Dunieckiego, p. t. *Lucyfer*, której role pierwszym artystom i artystkom powierzono. Tak to autor *Paziów królowej Marysieńki*, na których dyrekcje polskich scen tyle zarobili, musi pracować dla obcych! Wielkąby zrobił i publiczną przysługę ten, ktoby według prawdy przedstawił powody tego arcysmutnego faktu.

W sierpniu bawił w Wiedniu inny polski kompozytor, niejaki J u r e w i c z, którego opery z wielkiem powodzeniem dawano w Odessie, a który wtedy jechał do Włoch, gdzie jeden z jego utworów miano przedstawić.

— **Kronika bibliograficzna.** Z obudzonemi nadziejami reformy szkolnej mnożą się książki podręczne to do wyższych to do niższych szkół. W Krakowie n. p. w tych ostatnich dniach wyszedł *„Księgozbiorek naukowy dla miejskich i wiejskich dzieci od lat 6 do 12"*, który ułożył Stanisław Szklarski, utrzymujący pensjonat męzki. To, co wyszło, stanowi 1szą część dopiero i obejmuje „zasady nauki czytania, rysowania, pisania i rachowania". Głównie ta część przeznaczona jest dla publiczności, a zatem dla rodziców i nauczycieli; następne zaś obejmować będą właściwą naukę czytania, rysowania, pisania i rachowania. Tak w przedmowie jak i we wstępie autor, jako 20letni praktyk i prawdziwy miłośnik w wychowywaniu i nauczaniu młodzieży, i za takiego znany, wypowiada wiele rzeczy śmiałych rzetelnie i z przekonaniem, nie obwija w bawełnę tam, gdzie trzeba wyrazić prawdę o stanowisku rodziców, o obowiązkach nauczycieli i o powołaniu obywatelskiem w sprawie tej publicznej. Książeczka więc ta, tak wiele prawd żywych zawierająca, napisana po polsku dobrze, jędrnie i potocznie, sprawia czytającemu wrażenie obecnego przed sobą autora przemawiającego, tem silniejsze, iż autor nie przepomina opowiadać, z jakiemi trudami w swoim zawodzie przez ciąg lat 20 walczył, i jak doświadczył różnych systemów. Wypadkiem doświadczenia będą właśnie następujące części. Szczęść Boże tej pracy!

— (*sk*) **Kraków** 22. września 1867 Wobec mającej się już niebawem zawiązać Rady szkolnej, sądzę za rzecz pożyteczną, abyś Szanowny panie redaktorze udzielił w twoim piśmie miejsca na wyrażenie szczegółowych z różnych stron kraju potrzeb lub opinij, według których ogół mógłby mieć wskazówki do działania, a Rada szkolna ułatwienie może niejakie w bacznem zwracaniu uwagi na wszystkie kwestje, dotyczące się nauki i szkoły. Z tego też względu na tem przypuszczeniu opierając się, przemawiam dziś w imieniu potrzeby książek polskich w szkołach gimnazjalnych, i mając je sobie od Wydawnictwa nadesłane, po rozpoznaniu ich bliższem, zdanie swe o nich ośmielam się publicznie ogłosić.

Książki te szkolne pod pozycją III oznaczone, wydane zostały nakładem księgarni A. Nowoleckiego, inne zaś jak pod pozycją I, II, IV, V, nakładem Helcly Nowoleckiej, w Warszawie. Księgarnie w Galicji i Krakowie dzieła te posiadają, a mianowicie:

I) Wykład geografii powszechnej, podług zasad Rittera ułożony do użytku szkolnego na wzór dzieł profesorów Wilhelma Pütza i Teodora Szachta przez A. Wiślickiego.

II) Kurs niższy tejże geografii, służący do klasy I. i II.

III) Przewodnik filozofii przez Amadeusza Jacques, Juliusza Simon i Emila Saisset, profesorów filozofii. Przekład E. Ziemięckiej.

IV) Mały katechizm dla szkół początkowych i I. klasy gimnazjalnej, przez ks. J. Szpaderskiego, nauczyciela religii.

V) Katechizm większy przez tegoż autora.

O dwóch pierwszych książkach, t. j. Geografii do klasy I. II. III. IV. i V., z których pierwsza obejmuje ścisłego druku str. 312 i kosztuje tylko 1 złr., a druga 75 ct., w fejletonie *Czasu* nr. 96. z r. b. czytelnik znajdzie pochlebną i wielce na korzyść tychże przemawiającą recenzję. My zaś tutaj to jeszcze dodamy, iż wykład nauki podług zastosowań pp. profesorów w tytule dzieła podanych, zaprowadzonym jest niemal w całej cywilizowanej Europie, i przekłady jego na wszystkie języki dokonane zostały. Przekład polski, i zastosowanie układu do pojęć młodzieży polskiej, nic nie zostawia do życzenia; jeżeli się bowiem znajdą jakie usterki małe i błędy korrektorskie, te łatwo mogą być sprostowane przez uczącego się lub przez nauczyciela, a w następnem wydaniu sam autor wszystkich poprawek potrzebnych dokona.

Dzieło profesorów Amadeusza Jacques, Juliusza Simon i Emila Saisset poleca się już najprzód najlepiej z tego względu, iż zostało przez Radę wychowania publicznego w Paryżu polecone do użytku wszystkim zakładom naukowym we Francji. Przekład polski wydawcy powierzyli znanej na tem polu piśmienniczem autorce Eleonorze Ziemięckiej, która się wiernie trzymała oryginału. Według naszego zdania dzieło to może być bardzo pożytecznym podręcznym dla młodzieży i nauczycieli przewodnikiem. Nieobałamucona treść systematycznemi podziałami, w przystępnym wykładzie podaje wszystkie wiadomości przygotowawczo-filozoficzne, będąc właściwą dla wyższych klas gimnazjalnych przepisaną propedeutyką. Młodzież szkoły głównej warszawskiej i seminarjum duchownego z korzyścią posługuje się tem dziełem. Wydawcy sami pragnąc je uprzystępnić w nabyciu, podzielili dwa obszerne tomy po 500 str. obejmujące, na cztery części, osobną stanowiące całość. Część I. obejmuje psychologię; II. logikę; III. historję filozofii, a IV. etykę i teodyceę. Każda część kosztuje 1 złr. 25 cent., wszystkie zaś tomy 5 złr. w. a.

W zamiarze polecenia tego, co godne i przydatne do nauki, napisaliśmy tych parę słówek o g o t o w y c h już nakładach warszawskich, sąd o ich użyteczności i polecenie do użytku w szkołach zostawiając tym, w czyich rękach obecnie złożonem zostało ważne zadanie oświaty publicznej w naszym kraju.

— **Kraków** d. 24. września. (*Podróż incognito i niedyskrecja policji*). W dniu 22. bm. przejeżdżał przez Galicję wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz, drugi syn cara moskiewskiego, dążąc z Krymu do Wiednia, choć usłużny telegram petersburgski doniósł wszystkim biórom korespondencyjnym, że tenże z Liwadji wyjechał do Petersburga. Wielki książę jechał pod najściślejszem inkognito. Młodzieńcowi temu (lat 22), przyjemnej postawy, towarzyszyło trzech dygnitarzy po cywilnemu ubranych, i siedm osób służby rozmaitego stopnia i gatunku, trzymających się na uboczu. *Incognito* było tak ściśle zachowywane, że, jak nam podróżni opowiadają, na obiedzie we wspólnej sali w. książę posadził na pierwszem miejscu również młodego adjutanta swojego, a w ciągu całej podróży do Wiednia w. książę musiał przechodzić przez nie jedną przykrość, wynikającą z demokratycznego urządzenia naszych ogólnych komunikacyj.

Jaka była przyczyna tak ścisłego *incognito*, rozumie się, trudno dociekngć. Uważaliśmy, że wzrok carskiego młodzieńca był pomięszany a chód niepewny, lecz może to był zwykły wpływ zachowywania *incognito*, na nieprzyzwyczajonego do skrywania się w i e l k i e g o k s i ę c i a. Jakkolwiekbądź, policja nasza dowiedziawszy się, nie wiemy zkąd, o przejeździe, popsuła szyki z takiemi trudami zachowywanego *incognito*. Na dworcu kolei trzech naszych dygnitarzy w białych kamizelkach i białych krawatach witało szczęśliwego syna carskiego, — a choć ubior tych panów miał także znamionować u r o c z y s t e *incognito*, to jednak publiczność wkrótce się domyśliła, co było przyczyną tej uroczystości, tem bardziej, że na peronie policja cała miała niezwyczajną postawę. *Semper eadem*, ta nasza krakowska policja!...

— **Stryj** 21. września. Jego Eksc. hr. Gołuchowski przybył dziś do Stryja, a po zwidzeniu c. k. urzędów, Rady gminnej, szkoły i szpitalu miejskiego, koło 5tej godziny po południu tego samego dnia odjechał do Doliny.

Dnia 24. b. m. ukonstytuowała się Rada powiatowa — nasamprzód sprawdzone zostały wybory i za ważne uznane. Potem przystąpiono do wyboru marszałka powiatowego i jednogłośnie wybrano Józefa br. Brunickiego z Buczniey; na wydziałowych zaś zostali wybrani: Aleksander hr. Dzieduszycki, dr. Filip Fruchtman adw. kraj., Juliusz Barański, Malewski c. k. notarjusz, dr. Ant. Karchesy adw. i burmistrz miasta Stryja, ks. Leon Szankowski g. k. proboszcz z Dulib. Na zastępcę prezesa dr. Fruchtmann. Zastępcami wydziałowych: Julian br. Brunicki, Michalczewski c. k. naczelnik sądu pow., Hryń Andrusiak, ks. Szamata Michał b. łac., Bernhard Koffler i Zygmunt Zatwarnicki.

— Z dniem 1go października 1867 rozpoczyna się w **galicyjskiem Towarzystwie muzycznem** nowy kurs szkolny pod kierownictwem artystycznego dyrektora, pana Karola Mikulego. Program:

Nauka spiewu choralnego (męzkiego i damskiego) trzy godziny tygodniowo, nauczyciel p. J. Hössli, kapelmistrz teatru polskiego.

Nauka na skrzypcach, trzy godziny tygodniowo, nauczyciel p. Z. Bruckmann, dyrektor orkiestry teatralnej.

Nauka na wiolonczeli, trzy godziny tygodniowo, nauczyciel p. Wollmann.

Nauka harmonii i kontrapunktu w dwóch oddziałach, dwie godziny tygodniowe, nauczyciel p. Mikuli, dyrektor.

Nauka na fortepianie: *a)* kurs przygotowawczy dla początkowych pod dyrekcją pana K. Mikulego; *b)* kurs dla tych, którzy w grze postąpili, udziela lekcyj p. K. Mikuli.

Szkolne za spiew dla dam wynosić będzie miesięcznie 1 złr. w. a., dla mężczyzn 50 ct., na skrzypce miesięcznie 2 złr. w. a., za wiolonczelę, fortepian i harmonię pozostaje niezmienione.

Uczniowie i uczennice mają wolny wstęp na wszystkie koncerta Towarzystwa.

Zgłaszającym się do zapisu udzieli bliższych informacyj bióro dyreckcji Towarzystwa (dom Lewakowskich, rynek pod l. 179), które począwszy od 27. b. m. codziennie od 12. do 1. przedpołudniem, a od 4. do 6. popołudniu otwarte będzie.

Ubiegający się o miejsca bezpłatne, zechcą swoje prośby, świadectwem ubóstwa opatrzone, czem spiesznie wnieść do protokołu magistratu.

Lwów dnia 23. września 1867.

Od dyrekcji galic. Towarzystwa muzycznego.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeński koresponddnt *Czasu* pisze: „W łonie delegacji polskiej — jak mi opowiadano — wielka przeciwko p. Hyemu panuje nieufność, a nawet pewne rozdrażnienie, odkąd się na drodze autentycznej przekonać miano, że p. Hye z widocznem uprzedzeniem do Polaków przystępnym się staje pokątnym denuncjacjom i złowrogim podszeptom koryfeuszów świętojurskich. W kole polskiem wymieniano nazwiska niektórych z tych koryfeuszów, którzy tu umyślnie ze Lwowa do p. ministra przyjeżdżali, i opowiadano sobie o nader czułem i serdecznem przyjęciu, jakiego ze strony p. ministra doświadczali. — Pojmiecie, że minister z takiem usposobieniem i który dotąd nie potrafił przejrzeć istotnych dążeń frakcji świętojurskiej, ocenić całej doniosłości niebezpieczeństwa, jakie jej agitacje na całą monarchię sprowadzić mogą, nie może i nie będzie mógł liczyć na poparcie Polaków, skoro ci zniewoleni będą widzieć w nim sprzymierzeńca i popłecznika swoich przeciwników. — Prawda, że nikt z Polaków nie podejrzywa dotąd p. ministra, ażeby działał w złej wierze, — owszem wszyscy przekonani są, że p. minister powodnje się jedynie uprzedzeniami biurokratycznemi, któremi przesiąknąć musiał w ciągu długoletniego urzędowania przy ministerjum, które od ostatnich czasów nie mogło się pozbyć swojej względem kraju naszego a w szczególności względem Polaków podejrzliwości, i które dotąd nie potrafi jasnem i trzeźwem okiem rozglądnąć się w dzisiejszych kraju naszego stosunkach, przekonać się że najszczerszymi sprzymierzeńcami monarchii, życzącymi jej rychłego, silnego zorganizowania się na wewnątrz a imponującej powagi na zewnątrz, są dzisiaj właśnie tylko Polacy, a najniebezpieczniejszym wrogiem jej całości i potęgi ta mała, lecz ruchliwa i przed żadnemi środkami niecofająca się frakcja, która nurtnjąc kraj socjalnemi i religijnemi agitacjami, toruje tylko drogę i przygotowuje grunt chciwemu łupu sąsiadowi."

Wiener Abendpost prostuje wiadomość, podaną w jednym z dzienników wiedeńskich, tj. *Presse*, o dymisji p. Moscha, wiceprezesa namiestnictwa galicyjskiego. Korespondent *Pressy* doniósł był, że p. Mosch otrzymał dymisję, ponieważ podczas urlopu hr. Gołuchowskiego miał zganić przełożonych niektórych władz politycznych, że korespondują między sobą w językn polskim. Otóż *Wiener Abendpost* w nadesłanej sobie ze Lwowa korespondencji uważa wiadomość powyższą za niezgodną z prawdą. „Chciał wprawdzie pan Mosch usunąć się z urzędu, z powodu choroby syna swego, lecz po śmierci tegoż zaniechał pierwotnego zamiaru."

Insynuację korespondenta *Pressy* nazywa tedy *Wiener Abendpost* tendencyjną, i dodaje, że pan Mosch w czasie, kiedy zastępywał namiestnika, niemiał żadnego powodu, władzom politycznym ganić używania języka polskiego w międzyurzędowej korespondencji.

Debatte z d. 26. bm. mówi: Wczoraj wieczór skończyły się obrady deputacji Rady państwa; protokół tych narad podpisany został przez ministrów.

Monitor wieczorny z dnia 25. b. m. mówi w swoim przeglądzie tygodniowym o aresztowaniu Garibaldego: „Każdy, oględnie na rzecz patrzący, zgodzi się na postępowanie to, odpowiednie konwencji wrześniowej, nad przestrzeganiem której zarówno Francja jak Włochy troskliwie czuwać winny w interesie dobrych stosunków, istniejących między obu krajami."

Oprócz Persignyego, Walewskiego i Drouina de Lhuys, wymienia *La Presse* także Haussmanna jako kandydata do teki ministerjalnej we Francji.

Dzienniki wiedeńskie nie nadeszły dzisiejszym pociągiem porannym.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 27. września. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów Rady państwa interpelował Vidulich ministra spraw zagranicznych, czy zamyśla zreformować wojenne prawo morskie według wymagań czasu. Roser z kilku innymi wnosi o zniesienie małej loterji. Potem poczęły się dalsze obrady nad nowelą karną, którą zwrócono do komisji dla zmiany dwóch paragrafów. Wniosek do ustawy o percypowaniu świadków wojskowych, w trzeciem czytaniu przyjęto. Następne posiedzenie we wtorek. — Komisja wyznań wybrała Sturma na referenta wykończonej już ustawy o małżeństwach. — Na dzisiejszem posiedzeniu był obecny członek francuzkiego ciała prawodawczego, Jules Simon.

Florencja d. 26. września. Wczoraj wieczór wyprawiono we Florencji i Medjolanie demonstracje względem uwolnienia Garibaldego. Tłumy rozeszły się po wdaniu się gwardji narodowej i wojska. Nie było żadnego wypadku. Także w Genui, Weronie, Neapolu, Sienie odbyły się demonstracje spokojnie, bez wystąpienia wojska.

Cormons (w Ilirji na granicy włoskiej) **d. 26. września.** Według urzędowych doniesień, były w Udinie wielkie zbiegowiska zbrojnego ludu; odzywały się okrzyki rewolucyjne. Mieszkańcy Udine uciekają na tutejsze (austrjackie) terytorjum.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, dnia 26. września. (*Z giełdy.*) *Effekta i monety.* Akcje galic. kolei Karola Ludwika 212.37—212.90: napoleondory: 9.90: moskiewski rubel papierowy 1.70: pruskie bilety kasowe 1.82—1 82½. W handlu towarowym nie było żadnej transakcji ani notowania.

Na wystawie płodów rolniczych w Warszawie podziwienie znawców wzniecał wyrób włościanina Ignacego Szymańskiego ze wsi Siemiejska Wola, powiatu iłżeckiegp, który bez ułatwień warsztatów fabrycznych, zdołał zrobić wedle własnego pomysłu dwie kłódki żelazne, tak sekretnie otwierające się, że im i biegli ślusarze warszawscy nie bez zazdrości się przypatrują. Inny włościanin ze wsi Kłodnica, pow. nowo-aleksandrowskiego Andrzej Kosik, zrobił krypę i sam w niej przypłynął Wisłą, przywiozłszy swego również wyrobu model domu wiejskiego z drzewa, z wewnętrznym podziałem, piecami, kominami, szabasznikami i t. p.: tak krypa jak i domek modelowy znajdują się na wystawie, a doświadczeńsi gospodarze przyznają, że życzyćby należało, aby podług modelu Kosika domy włościańskie budowanemi były. Krypę już ktoś zakupił za rs. 15, a nadto, z czego się mocno cieszymy, Kosik otrzymał z zarządzenia komitetu wystawy rs. 50, gdyż sam, jako ojciec rodziny, przeniósł nagrodę pieniężną nad list pochwalny. W pierwszym dniu zwiedziło wystawę 2.398 osób, — frekwencja nadzwyczajna w porównaniu do udziału publiczności innych miast polskich przy podobnych sposobnościach.

Z wystawy paryzkiej. Jeżeli gdziekolwiek na wystawie paryzkiej, to w dziale machin, czuje się człowiek w pośród industrji całego świata, w prądzie ogromnego rozwoju, cechującego wiek nasz. W wszystkich innych oddziałach, przed obrazami i posągami, przed brązami i wyrobami złotnictwa, przed meblami, materjami na odzienie, czuje się ducha minionych wieków, których spuściznę rozszerzyliśmy, albo-my też ukrócili, a która dostała się nam jako podpora lub balast i jest jakoby owym kwasem w chlebie, którego nigdy strawić nie można. Patrząc na wszystkie te przedmioty powiedzieć sobie łatwo, że to wszystko mogłoby być inaczej; gdyby nie było całych galeryj mebli, budowanych w stylu przeszłego wieku, gdyby nigdy takiej roboty już nie zaznano, nikt przez to nic poniósłby szwanku najmniejszego; ale w dziale machin spotykamy się z rozwojem, który wszystkie stosunki przekształca jakoby z konieczności i nieubłaganych praw natury. Postęp rozwoju tego porywa wszystkich bez oporu. Koleje i telegrafy obaliły dawne wyobrażenia o czasie i przestrzeni, a podobnież znikną z wolna przesądy i zdania o nieprzebytym oporze tego lub owego żywiołu, o możebności i niemożebności wykonania tej lub owej pracy. Zelazne belki łamią się jak słoma, pod heblem pryskają z nich wióry jak z lipowego drzewa, najtwardsze skały przebija świder jakby kawał korka, stalowe bryły gną się jak wierzbowe wicie, z gutaperchy rosną kolumny i belki. A cokolwiek w industrji się tworzy, jest własnością całego świata cywilizowanego: angielska prasa drukarska drukuje gazety w Australii, amerykańska machina do szycia obszywa wszystkie narody. Maszyny robią wszystko, podeszwy i indyjskie szale, szpilki i rury armatnie, bryły lodu i płomienie elektryczne. Dla połączenia odległych miejscowości wystarcza zwój drutu, a wielkie machiny żelazne piętrzą się żeby zastąpić kucharkę w pomywaniu sprzętów: ogromy kurczyć się muszą a maluczkie rzeczy rosną w nieskończoność. — Zaiste dziwić się trzeba, że jeszcze wciąż ludzie mówią o machinach jako o rzeczy zimnej, prozaicznej: nie znam coby fantastyczniejszy wpływ wywierało i duszę napełniało takim podziwem nad twórczością ducha ludzkiego, jak właśnie dział machin na wystawie paryzkiej. Rozwój industrji przy całej jednostronności jest orginalnym i uderza ogromem, podczas gdy w sztukach z małemi wyjątkami wszystko trawi i trwoni dawną puściznę. *Gaz. Tor.*

Stan papierowej monety zdawkowej w obiegu będącej. Z końcem sierpnia b. r. ogólna suma wydanej papierowej monety zdawkowej wynosiła (z policzeniem zapasów znajdujących się we wszystkich kasach państwa lub w przesyłce z jednej kasy do drugiej) 11.611.871 złr. w. a.

Berno, 23. września. (*Targ na woły.*) Na dzisiejszy targ bydlęcy przypędzono 236 sztuk wołów pochodzenia galicyjskiego. Rozprzedano wszystkie, biorąc za cetnar wagi w całych sztukach po 25—26 do 27 złr. Pojedyncze sztuki sprzedawano po 95—140—188 złr.

Przyjechali do Lwowa d. 26. września. Pp. hr. Rzewuski A. z Rosji, Łępicki L. z Paryża, Totino K. z Mołdawii, Morawski H. z Podola, Czekoński L. z Czortkowa, Janicki W. z Stubna, Zagórski S. z Lipowca, Poznański M. z Słobody, Zażkowski K. z Czerniowiec, Przeradzki W. z Popowa, Walicki K. z Podhajec.

Kurs lwowski, z dnia 26. września.

	Daja w. a. zł.	Daja w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .	5	80	5	91
Dukat cesarski	5	86	5	92
Moskiewski półimperiał .	10	07	10	23
Moskiewski rubel srebrny .	1	89	1	32
Moskiewski rubel papierowy	1	69	1	71
Pruski talar kur.	1	82	1	82
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	79	17	79	97
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	83	13	83	90
Galicyj. oklig. indem. (bez kuponów)	65	25	66	00
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	64	92	65	58
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	211	83	214	17
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	172	93	174	83

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 26. września.

	W. A. zł.	W. A. ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	55	80
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	65	25
Losy z roku 1860	82	50
Akcje banku nar.	684	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł. .	179	30
Londyn 10 fnt. szterlingów . . .	124	15
Dukaty cesarskie sztuka	5	93
Srebro za 100 zł. w. a.	121	85

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze L w o w a o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z K r a k o w a o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do L w o w a o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do K r a k o w a o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze L w o w a o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z C z e r n i o w i e c g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do L w o w a o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wieczc
„ do C z e r n i o w i e c g. 8. 45,
„ „ w g. 8. 1

W sobotę dnia 28. września o godz. 7. wieczór:

czwarty i nieodwołalnie ostatni

KONCERT PATTI.

PROGRAM:

Carlotta Patti
odśpiewa. I. Drugą arję z „Lunatyczki",
II. Bolero z „Sycylijskich nieszporów",
III. Bravour-warjacje Procha.

Duet Mendelsohna (B dur) na fortepian i wiolonczelę, odegrają pp. *R. Willmers* i *D. Popper*.

Rudolf Willmers
odegra: I. Dzień letni w Norwegii,
II. Sylfida, 3. sekstet z „Lucji Lammermoor".

L. Auer
odegra: I. Arję Pergolesego, II. Ustęp fantastyczny,
III. „Souvenir de Moscou" Wieniawskiego.

D. Popper
odegra: I. Adagio M zarta,
II. Węgierskie melodje narodowe.

Akompaniator pan **Pohl**.
Fortepiana koncertowe z fabryki Bösendorfera.

Zniżone ceny miejsc:

Loża parterowa i pierwszego piątra 10 złr. — Loża drugiego piątra 8 złr. — Loża trzeciego piątra 6 złr. — Krzesło pierwszego piątra 2 złr. 50 ct. — Krzesło parterowe, w orkiestrze i na scenie 2 złr. — Miejsce stojące w parkiecie 1 złr. Krzesło numerowane na drugim parterze i drugiem piętrze 1 złr. 50 ct. — Krzesło na trzeciem piętrze 1 złr. — Wstęp na parter 70 ct. — Wstęp na trzecie piątro 60 ct. — Galerja 30 ct. 2466 4—?

A. Steifa Synowie

otrzymali bardzo wielki wybór 2418 5—12

Dubeltówek i rewolwerów

i sprzedają je za gwarancją po cenach najtańszych.

SZKOŁA MUZYCZNA.

Na podstawie koncesji przez c. k. namiestnictwo udzielonej, otwiera

KAROL KOZŁOWSKI

z dniem 1. października 1867 r,

SZKOŁĘ MUZYCZNĄ

przy placu Marjackim w kamienicy pp. Patraszewskich pod l. 439¼ na I. piątrze,

PROGRAM:

1) Nauka gry na skrzypcach. 2) Spiew solowy i choralny. 3) Nauka gry na fortepianie i 4) na wiolonczeli.

Naukę gry na skrzypcach, wspólne ćwiczenia choralne, smyczkowe, kwartety i kwintety, udzielać będzie dyrektor szkoły *Karol Kozłowski*, i przyjmuje oraz kierownictwo, niemniej i dozór nad kierunkiem całej szkoły.

Naukę spiewu, fortepianu i wiolonczeli obejmują najzdolniejsi powszechnie znani artyści. 2456 2—12

Ceny każdej nauki
trzy razy w tygodniu po godzinie:

1) w trzy osoby po **3 złr.** od każdej, 2) w dwie osoby po **5 złr.** od każdej, 3) osobne godziny trzy razy w tygodniu **12 złr.** — miesięcznie.

Wspólne ćwiczenia po dwa razy tygodniowo **1 złr.** miesięcznie od każdej osoby.

Utalentowanych a nieposiadających funduszów przyjmuje się **bezpłatnie**.

Osoby płacące w zakładzie 5 złr. lub wyżej, mają wolny wstęp do chóru.

☞ Wpisywać się można z dniem dzisiejszym tymczasowo pod l. 585¾ obok poczty w kamienicy Stromengera w oficynach na I. piątrze u dyrektora zakładu — od 1. października zaś w zakładzie od g. 10—12 rano i od 3—5 popołudniu.

Przedmioty optyczne z wystawy paryzkiej



o najlepszych, świeżo ulepszonych szkłach, sprzedaje skład fakryczny ***Weisera*** w **Wiedniu**, przy Kärntnerstrasse 40, o 25% taniej, niż po cenach przytoczonych w cennikach dzienników. Szanowni P. T. kupujący zechcą się według rzeczonego zastosować. Nie przydające się i postarzałe towary zamieniają się. Zamówienia uskuteczniają się jak najlepiej. 2203 19—24

PASTILLES ET POUDRE DU Dr. BELLOC

Raport potwierdzony przez Akademię Medyczną w Paryżu uznaje, że osoby cierpiące na żołądek i trzewia przez użycie *Węgla Doktora Belloc* zapobiegły w przeciągu *dni kilku* najdolegliwszym cierpieniom. Środek ten przedaje się w proszku i w pastylkach. Leczy zatwardzenia najuporczywsze, a szczególniej nieoceniony jest ze względu na swe własności absorbcyjne i jako jeden z najskuteczniejszych środków na cholerynę.

SKŁAD
2059 we Lwowie 33—?
w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

Winogrona

2409 **węgierskie i austrjackie,** 6—6

słodkie, które co do doskonałości w kuracjach przedsiębranych, zaspokajają niezawodnie wszelkie wymagania, dostaje apteka **Ludwika Ebenbergera**, przy placu Bernardyńskim co dzień świeże, i sprzeda e częściowo na funty lub w koszykach, również rozsyła je na prowincję za zaliczką pocztową.

SKŁAD HERBATY

Ksawerego Górskiego we Lwowie przy placu Katedr. l. 31 otrzymał zupełnie świeże gatunki czarnej i zielonej **HERBATY** której każdego czasu dostać można po 3, 4 i 6 złr. funt. 241?

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się natychmiast — a biorącym większą ilość odstępuje się stosowny rabat. 5—5

Dla pp. gospodarzy.

Folwark Zawadów pod Stryjem, może przyjąć 40 sztuk bydła na zimowkę pod warunkami umiarkowanymi. 2471 3—3

Poszukujemy we Lwowie rzetelnego pośrednika któremubyśmy wyłącznie, pod warunkami korzystuemi przekazali sprzedarz naszych maszyn do szycia, urządzonych oraz i do pomagania w pracy nogami. Decydujący sie raczą się zgłosić franko do ***C. W. Klebisch & Comp. Hamburg***, General-Agenten der Handnähmaschinen-Fabrik des ***H Heinrich Pollack & Comp.*** 9479 1—1

Szan. obywateli ziemskich, którzyby zechcieli powierzyć mnie urządzenie swych **owczarń**, mam zaszczyt zawiadomić, że przybywszy do Lwowa, czekam na łaskawe wezwania.

Win. Karśnicki.

na ręce p. Karwowskiego,
2485 1—1 w banku hypotecznym.

Browar piwny w Radochońcach w dobrach Krysowice, z przyrządem na wywar piwa spodem i wierzchem robiącego, w najlepszym stanie się znajdujący, z piwnicami i lodownią, jest do wydzierżawienia na lat trzy lub i więcej. Chcć wydzierżawienia mający, mogą się zgłosić do Zarządu dóbr Krysowice w Buchowicach osobiście, lub też listami frankowanemi, poczta Mościska. 2482 1—3

253cia

Najwyżej dozwolona

LOTERJA MIASTOWA,

główna wygrana

90.000 talar.

1 premia na **50.000** talarów reńskich, 1 prem. na **40.000** rt. 1 na **20.000** rt. 1 na **2.000** rt. 1 na **8.000** rt. 2 premie po **6.000** tal reńsk. 1 na **4,800** rt. 2 po **4.000** rt, 2 po **3.200** rt. 3 po **2.400** tal r. 5 po **2.000** t. r. 3 po **1.600** tal. r. 12 po **1.200** tal r. 73 po **800** t. r. 106 po **400** tal. r. 106 po **200** t. r. 100 po **80** t. r. 7816 po **40** t. r. i t. d.

Ciągnienie na dniu 16 października b. r: Los oryginalny cały kosztuje **4** złr. ½ losu **2** złr., ¼ losu **1** złr, w. a

Każdy, biorący los powyższej loterji, otrzymuje **na własne ręce los oryginalny**, nie należy zatem brać je za jedno z promesami.

Urzędowe, godłem państwowem zaopatrzone listy ciągnień, jako też wygrane pieniądze, rozsyłamy niezwłocznie.

W pieniądze zaopatrzone zlecenia wykonują się najściślej; odbieramy także należytość za przekazem zaliczki na poczcie. Udawać się należy wprost do:

Gebrüder Lilienfeld,
Bank- & Wechselgeschäft
Hamburg. 247? 2—?

Niżej podpisany ośmiela sie niniejszem Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności podać do wiadomości, że na dniu 19. września otworzył we Lwowie

skład fabryczny
filcowych i jedwabnych

Kapeluszy,

prosząc o łaskawe uczęszczanie.

Józef Hübsch
z Pragi.

Skład we Lwowie pod l. 156 w głównym rynku. (Dawniej w sklepie p. Adamskiej. 2473 2—3

Ces. król. uprzywil.

Zachrony od przeciągów do okien i drzwi

z bawełny lakierowane (białe, czerwone, brunatne i barwy żelaza) **które celują nad wszystkie** dotychczasowe z powodu przymiotów elastyczności, doskonałości, trwałości i ceny niskiej. Godne i to wspomienia, że drzwi i okna otwierane lub zamykane być mogą, jakby nie były opatrzone w żadne przyrządy. Łokieć kosztuje tylko 4 centy na zachronę do okna, a 6 do 10 centów na cylinder we drzwiach. Koszt okna jednego średniej wielkości, chcąc je nawet całe zamknąć zachroną, wyniesie najwięcej 50 centów. Składa się zaręczenie, że zachrona wytrwa i lat kilka nie zniszczona. Posyłki na prowincję (hurtem i pojedynczo) uskuteczniają się natychmiast w dniu odebrania zlecenia.

Wiedeń, Stadt Kolowratring Nr. 12 in der Luftzugverschliessungs-Cilinderfabrik-Niederlage.

☞ Załatwiając zamówienia na cylindry, dołączamy drukowane pouczenie, jak postępować należy w celu zamknięcia szczelnie. **Jac. Popelarz**
2478 1—3 Luftzugverschliessungs-Cilinder-Fabrikant

Olej skalny

zakupuje w każdej ilości za gotówkę 2477 1—3
GUSTAW WAGENMANN w Wiedniu.

Przy nadeszłej porze stawiania **bydła opasowego** na stajni, pozwalamy sobie zwrócić uwagę tych szanownych pp. właścicieli, którzyby takowe przeciw szkodom przez **zarazę bydła** ubezpieczyć sobie życzyli, na tę okoliczność, iż bydło opasowe natenczas tylko ubezpieczone być może jeżeli w przeciągu 3 dni od postanowienia na stajni do ubezpieczenia podane zostanie, **inwentarze** zaś zwykłe każdego czasu ubezpieczyć można, jednakże w obydwóch razach dotyczące wnioski przyjęte wówczas być nie mogą, jeżeli sąsiednie miejscowości nie są wolne od zarazy bydła.

Odnośne druki i bliższe wyjaśnienia udzielają ajencje nasze po miastach i miasteczkach w kraju rozstawione, za których pośrednictwem albo też za bezpośredniem odniesieniem się do podpisanej reprezentacji ubezpieczyć można.

Premia obicza się podług następującej TARYFY:

	Od inwentarzy od 100 zł r.	od bydła opasowego od 100 złr. na miesięcy					
	1 rok	3	4	5	6	7	8
Dla Bukowiny, i obwodów Czortków, Brzeżany i Tarnopol	200	125	150	175	200	225	250
„ obwodów Stryj, Stanisławów, i Złoczów	160	110	135	155	175	195	210
„ „ Sambor i Kołomyja	140	100	125	145	16[illegible]	185	200
„ „ Lwów, Przemyśl, Sanok, Żółkiew, Rzeszów i reszty zachodnich obwodów	120	80	105	125	145	165	180

Oprócz tego opłaca się jeszcze tytułem stemplowego, wpisowego i kosztów administracji podług wysokości premii następujące należytości:

Przy premii do złr 10 złr. 1
„ „ od złr. 10 „ „ 20 „ 1 ct. 50
„ „ „ „ 20 „ „ 50 „ 2
„ „ „ „ 50 „ „ 100 „ 3

a nad 100 złr. oprócz tych 3 złr. od nadwyżki połowę jeszcze przypadającej należytości.

Lwów dnia 15. września 1867. 24672—6

Reprezentacja dla Galicji, Krakowa i Bukowiny
c. k. uprz. Towarzystwa **„Azienda Assicuratrice"** w **Tryeście**.

1. sekretarz **D. Sienkiewicz.** 2 sekretarz **J. Bielański.**



Jestto nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żółcizamóleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi) podagrze, brakowi regularności miesięcznej, w wieku krytycznego przejścia pp., a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.**

Prawdziwe pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi, wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastósowane do klimatu Polski. 2236 9—16

Dostać można we Lwowie w aptece pp. **P. Mikolascha i Z. Rukera** pod Srebrnym orłem, w Krakowie w aptece p. **Redyka**, w Brodach w aptece p. **Franzosa**.

W KRASICZYNIE pod **Przemyślem** jest do **sprzedania BUHAJ**, rasy szkockiej „Ayshir" czystej krwi, 6 lat mający. Wiadomość na miejscu u rządcy dóbr. 2481 1—3

Salę fechtunków

przeniosłem z ulicy Ormiańskiej do lokalu „SOKOŁA" w ogrodzie Jezuickim. Zamówienia przyjmuję tamże codziennie od godziny 11 do 12. 2434 3—4

Achilles Marie.

☞ **Ważne doniesienie** dla Szan. Publiczności, mianowicie dla

rzeźników i traktjerników



RĘCZNE MASZYNKI

do ostrzenia nożów, nożyczek, kos, tudzież wszelkich innych wyrobów nożownictwa,
nabyć można
sztukę za **1** złr. w. a.
u **JANA SCHUMANA**
we Lwowie.

Pożyteczny ten, a niezbędnie potrzebny w każdem gospodarstwie instrument, którego nieszkodliwa manipulacja nawet dziecku powierzoną być może, i odznacza się szczególnem oszczędzeniem czasu, można bowiem za minutę 25 sztuk noży tymże naostrzyć. 2457 2—6

HERBATY — GŁÓWNY SKŁAD — ŚWIEC WOSKOWYCH — PŁÓCIEN

HERBATY zbiór 1866—7

sprowadziłem świeżo i polecam szczególnie wszelkie gatunki

tegoż świeżego transportu.

1 funt zł. 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3, 4, 5, 6, 8.
1 „ prochu herbacianego 1 złr.

Fryderyk Schubuth.

2381 4—6

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

Bank Hypoteczny we Lwowie

2451 podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż 5—14

poczawszy od dnia 21. września b. r.

wydawać będzie

ASYGNACJE KASOWE

po 50, 100, 500, 1000 i 5000 złotych wal. austr.

3½ procentowe z 8mio dniowem wypowiedzeniem
4 „ z 14sto „ „

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że

od 1. sierpnia 1867 począwszy tylko

3½ %towe ASYGNATY KASOWE

z **8dniowem wypowiedzeniem** wydaje i że **wszelkie** jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**

2144 23—? **od 1. sierpnia 1867 począwszy**

tylko po **3½** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są.

1—3 **Świeża jesienna BRYNDZA** nadeszła do handlu **K. Bałłabana.** 2484

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.